



PISMO SPORTOWE

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Kuryer Sportowy wychodzi 3 razy na tydzień od 1 marca do 1 listopada.

Nr. 6.

Warszawa, 18 (31) Marca 1904 r.

Rok XIV.

(Ogólnego Zbioru Nr. 313).

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Współpracownikom i Przyjaciółom pisma zasyłamy życzenia „Wesołego Alleluja!”

Redakcja.

PRZEOBRAŻENIA W JEZDZIE KONNEJ.

XLV.

Skład kawalerii francuskiej i niemieckiej w wojnie 1870 r. Liczebna przewaga tej ostatniej. Od początku kampanii cechuje się śmiałość i przedsiębiorczość jazdy niemieckiej, a bierność francuskiej. General Lorencez strofowany za podjazd-spacer, iż był „za śmiały.” Gospodarowanie niemieckiego podjazdu przez 36 godzin na tyłach armii francuskiej. Bezsukteczna szarża kirasyerów francuskich pod Woerth. Śmiałe i pomyślne szarże jazdy pod Mars la Tour. Zachowanie się w tej bitwie v. Rosenberga, który ma zabitego pod sobą konia. Jego sąd o kawalerii francuskiej.

W rozdziale XLIII streściłem przebieg nie-szczęśliwej dla francuzów wojny 1870 r., a w następnym starałem się wykazać przeobrażenia, dokonane od 1866 r. w jeździe niemieckiej i nowy duch, jaki ją coraz szerzej ożywił. Teraz należy zwrócić uwagę na działania jazdy francuskiej i niemieckiej w pamiętnej kampanii.

Przedewszystkiem jazda niemiecka liczebnie przewyższała francuską. Po wojnie 1866 r., jak zaznaczałem, Prusy powiększyły liczbę swej jazdy, gdy ją Austria zmniejszyła. Francya zaś ulegała przeciętnym ówczesnym mniemaniom, iż szersze działanie jazdy, już się skończyło. Kampania włoska pod tym względem nie mogła jej dostarczyć pewnych danych, a francuzi zwykli sądzić tylko z tego, co ich dotyczy.

Francya nieskorzystała zatem z przykładów secesyjnej amerykańskiej wojny, a nie dowierzała znaczeniu jazdy wobec ulepszeń balistyki, wskutek tego nie zajęła się nią gruntownie, nie otworzyła przed nią nowych widnokręgów, tylko zachowała ją jakby dla tradycji, rutyny.

Jazda francuska w 1870 r. składała się z 11 pułków kirasyerów, 1 pułku karabinierów, 13 pułków dragonów, 9 pułków ułanów, 17 pułków konnych strzelców, 9 pułków huzarów i 3 pułków spahisów. Ogółem liczba tej kawalerii na stopie wojennej wynosiła 40,000 koni. Do każdego korpusu piechoty, złożonego z 3—4 dywizji dodawano jedną dywizję jazdy. Dowódcy pieszych dywizji stałej jazdy nie posiadali, gdy w Niemczech do każdej dywizji wliczał się stale jeden pułk kawalerii. Oprócz dywizji jazdy, dodanych czasowo do korpusów piechoty, był jeszcze sformowany osobny korpus jazdy, złożony z 3-ch dywizji, czyli 48 szwadronów z 30 armatami i 6 kar-taczownicami.

Jazda niemiecka zawierała 10 pułków kirasyerów, 21—ułanów, 21—dragonów, 18—huzarów i 6 pułków strzelców. Ogółem jazda niemiecka wynosiła 56,000 jeźdźców, i rozdzielała się na 76 pułków po 4 szwadrony czynne i 1 zapasowy. Pułk liczył do 600 koni. Kirasyerzy i ułani uważani byli jako ciężka jazda, a inne pułki—jako lekka. Zaliczenie ułanów do ciężkiej jazdy było rzeczywiście szczególnie, temwięcej, że pełnili wciąż służbę forpocztową i wywiadowczą, a ich pochody były tak szybkie, jak lekkiej jazdy. Przypuszczać należy, że uzbrojenie ułanów, siła pchnięcia ich lanc i roste konie (choć nie za ciężkie), których dosiadali, dawała im możliwość śmiałego atakowania, szarżowania nieprzyjaciela i stąd do ciężkiej jazdy zostali zaliczeni.

Zaraz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielski uwydatniła się odrębna działalność jazdy fran-

cuskiej i niemieckiej. Pierwsza była bierną, niezdecydowaną, chwiejną, a druga śmiałą i przedsiębiorczą.

P. H. Choppin, podówczas porucznik huzarów francuskich, w swoich pamiętnikach zaznacza, że gdy jego szwadron został odłączony od brygady generała jazdy Pajol'a i wysłany na rekonesans w stronę Sarrelouis, to wyruszył o 3-ej rano, jak na plac musztry czwórkami, z trębaczami i ze szpicą, wyprzedzając muzykantów o 30 kroków. „Pozwoliłem sobie — pisze p. H. Choppin — zrobić małą uwagę mojemu rotmistrzowi, wskazując mu na domy i lasy, w których mógł się ukrywać nieprzyjaciel. W odpowiedzi otrzymałem polecenie pilnowania mego plutonu i nie wtrącania się do tego, co do mnie nie należy.” Nie upłynęło jednak pięciu minut, gdy moi towarzysze pozwalają sobie na tę samą uwagę i są również przywołani do porządku. Powracamy na biwaki o godz. 8-ej rano, przy odgłosach trębaczy, dmących wciąż na pochód. Przybywszy otrzymujemy głośnie admonicę generała, który sam przez się dowiedział się i nabrał przeświadczenia, że avant-posty niemieckie od naszej pozycji były oddalone tylko o kilka kilometrów. Ale najzabawniejszą stroną tej całej historii było, że znow generał Lorenecz przybiegł cwałem do swego przyjaciela Pajol'a, błagając go, aby na przyszłość był mniej ryzykowny (!)¹⁾

Wobec tak spaczonych pojęć o zadaniu jazdy w nowej wojnie — a podobne pojęcia byłyby błędne nawet i w dawnej — jej znaczenie zredukowało się nadzwyczaj, jak wspominałem była też bierną, dopóki nie rzucano jej dywizjami lub brygadami do szalonych i niemożliwych szarż.

Jakżeż odmiennie cechuje się odrazu ruchliwość, przedsiębiorczość niemieckiej jazdy. Wyprowadza znacznie o 30 — 50 kilom. korpusy swej armii, jakby długą siecią pokrywa je, zajmuje miasteczka, sześć pułków ułanów zdobywa np. Nancy, psuje komunikacje, rozbija nieprzyjaciela, gdzie jest możliwym, niepokoi jego tyły. To jakby nieustanne napaści roi szerszeni, od których się trudno opędzić. Zdeptać by je należało, a zdeptać nie łatwo, gdy się nie posiada równie wyrobionej i przedsiębiorczej jazdy.

¹⁾ „Souvenirs d'un Cavalier du second Empire” par le capitaine H. Choppin, Paris 1898.

Już w nocy z 23 na 24 lipca pruski podjazd zdołał dostać się na tyły francuskiej pozycji i wysadził w powietrze pod Serregmines wiadukt kolei żelaznej. To była jakby zapowiedź następnych śmiałych ruchów niemieckiej kawalerii.

Dwudziestego szóstego lipca württemberski oficer generalnego sztabu hr. Shepelin z czterema oficerami i czterema żołnierzami przedarł się niedaleko Lautenbourg'a przez francuskie przednie strażę i w ciągu 36 godzin zrekognoskował tyły nieprzyjacielskiego wojska. Prawda, że ów śmiały podjazd został ostatecznie zaskoczony w Chirlenhofie, na południe od Woerth w niedużej austeryi, położonej o 10 mil za francuskimi avant - postami. Tylko Shepelin zdołał ujsć, ale wiadomości, które przyniósł, były pierwszorzędnej wagi i na nich został oparty plan pochodu armii następcy tronu¹⁾.

Różnica zatem pojęć *zadania* jazdy w obydwóch armiach była zupełnie sprzeczna i jeżeli niemiecka oddawała swojej pierwszorzędne usługi, to o francuskiej tego powiedzieć nie można.

Wprawdzie wykonała parę bohaterских szarż, które przyczyniły się do zasłonięcia zachwianej swej piechoty, rozpaczliwie naciskanej przez przełamującego nieprzyjaciela, ale szarże te nie mogły mieć powodzenia, a ich niepowodzenie musiało następnie wpłynąć na utratę ducha w żołnierzach. Upadek ten ducha objawia się bardzo prędko.

Taką śmiałą, a bezowocną szarżę widzimy pod Woert. Należało, bądź co bądź, zatrzymać lewe niemieckie skrzydło, które usiłowało okrążyć prawe francuskie. Wówczas rzucono po desperacku na postępującego wroga brygadę kirasyerów Michell'a. Brygada w sile około tysiąca koni ruszyła w kierunku Morsbronne po bardzo nierównym gruncie i była prążona z boku wyrzłałami. Za nią dążył w pewnem oddaleniu 6-ty pułk ułanów. Kirasyerzy dotarli jednak do niemieckiej piechoty, ale przywitani zostali strasznym ogniem i od razu ponieśli bardzo znaczne straty. Na tych zaś, którzy ocaleli i wraz z ułanami starali się ujsć, rzucił się pruski pułk huzarów i wyrąbał niemal całkowicie.

Kirasyerzy w bardzo trudnej chwili byli z góry poświęceni, ale nawet w poświęceniu należy uważać, żeby nie było jałowe. Szarża zaś kirasyerów w warunkach, w jakich się odbyła, zwa-

¹⁾ Historia Konnicy Denisson t. I, str. 396.

Poeta w Dyany usługach

Z młodzieńczych lat Ant. Ed. Odynca

WSPOMNIENIA

zebrane przez **Lucyana Uziębłę**.

(*Dalszy ciąg*).

Ztąd widać, że nietylko w Giejstunach, na feryach świątecznych i wakacyjnych, ale i pod bokiem szkoły w Borunach — tych, przez Ignacego Chodźkę w „Obrazach litewskich” opisywanych tak uroczo! — Odyniec lubił, jako sztubak niesforny, zapoławowywać. W Giejstuńskim swym raptularzyku nasz uczeń kl. 5-ej zapisał: W *R-u* 1818, w miesiącu *Apr.* Kaczek Cyranek 2 (nawiasowo pisze: Czaykę także w *Aprylu* podstrzeliłem, ale zginęła). W *Maju*. Słomkę w lot. Kaczkę Cyranekę. W *Junij.* Turkawkę 1. Czaykę w lot. W *Julij.* Kwiczola jednego. Wiewiórkę. W *Septembrze*. Kaczkę Cyranekę 1.

I w r. 1819 *ym*, aczkolwiek już 6-to klasista, sposobiący się do Uniwersytetu, do grona poważ-

nych myśliwych giejstuńskich Odynieo nie należał: chodził snadź najczęściej samopas, a jeno z muzą poetycką w zespół na słomki, kaczkę, „kukawki” i t. p. Bo oto czytamy na str. 3: 1819. W *Maju*. Gołębia (zginął). Dzieciota 1. Kukawkę 1. Słomki 2 (1 zginęła). Oczywiście nie musiało braknąć w tych zaginionościach... i pudeł żakowskich. Dalej: „W *Junij.* Dzieciota 1. Słomkę (zginęła). Słomkę jedną w lot. Wronę 1. Kwiczola. *Julius* Dzieciota. Kaczkę Czerwonogłówkę. Rybołowa. *September*. Kruka. Srokę.

Musiał być Odyniec niewybredny — byle zaprawiać celność swej fuzyjki i lot wyobraźni rozbijałej po przez dramaty francuskie Raszynów, Segurów... i krajowe, z życia, po skończonej nieszczęsnej epopei napoleońskiej, po przez godne zazdrości tryumfy myśliwskie p. Soroki z Krzywiska (pod Krewem).

O tym szanownym Soroce zajmująco gawędzi Odyniec we *Wspomnieniach*: „Znanym i szanowanym powszechnie, nie tylko swoim Oszmiańskim powiecie, ale i w całej prowincyi naszej, obywatelem był sąsiad nasz o trzy mile p. Jerzy Soroka, człowiek, o którym możnaby powiedzieć, że sku-

żywszy znaczną przewagę masy piechoty, ogień przający jeźdźców z boku i frontu, a w dodatku bardzo trudny teren — (należało przebywać i winnice) mogła być tylko ofiarą. Również ci jeźdźcy nie mieli w razie odwrotu, który przecież zawsze należy przypuścić, żadnej osłony i jeden pułk huzarów mógł ich całkiem dokończyć, straciwszy tylko 1 żołnierza, mając rannych 23 i 35 koni.

Jakżeż inaczej radzą sobie Niemcy w trudnej sytuacji.

W bitwie pod Mars la Tour — Vionville, stoczony 16 sierpnia była chwila krytyczna dla Prusaków.

Na początku bitwy Francuzi przewyższali ich liczbą i korzystając z tej przewagi 6-ty korpus marszałka Canroberta ruszył do ataku na wyczerpane oddziały generała Alwanslebena. Generał nie miał już w rezerwie ani piechoty, ani artylerii i całą jego nadzieją ratunku była pozostała mu jazda, ją też rzucił na przód.

Rzucił do szarży brygadę generała Bredowa, złożoną z 7-go pułku kirasyerów i 16 ułanów¹⁾. Każdy z tych pułków zawierał po trzy szwadrony.

Szarża była wykonana w pewnych odstępach i ułani szli za kirasyerami. Przedewszystkiem jeźdźcy rzucili się na francuskie działa i zabiwszy kanonierów pognali dalej na piechotę. Pomimo jej silnego ognia została ona przerwana i kawalerzyści, idąc wciąż naprzód, ale już bez sztyku, nie utrzymując linii, zdobyli kilka kartaczońnic i dopiero zatrzymali ich nadbiegli Francuzi kirasyerzy, konni strzelcy i spahisi.

Czemu przypisać w trudnej chwili tak odmienny rezultat? Przedewszystkiem wyższości jazdy niemieckiej, wyższości jej ducha, przeświadczeniu, że idąc śmiało naprzód zrywa się zwycięstwo, a nie ponosi tylko heroiczną ofiarę, następnie mniejszej odporności zdemoralizowanej niepowodzeniami piechoty francuskiej, a wreszcie odmiennemu nie tak trudnemu terenowi pomiędzy Vionville i Vlavinie, gdzie szarżowała niemiecka brygada, niż pod Woerth.

Walna bitwa pod Mars la Tour pozostanie na zawsze pamiętną w historii niemieckiej jazdy. Oprócz śmiałej i skutecznej szarży brygady Bredowa pamiętną jest szarża generała Barbi, który

¹⁾ „Historia Konnicy” Denisona t. I, str. 398.

z sześcioma pułkami swej jazdy walczył z dziesięcioma pułkami kawalerii francuskiej generała Clerambo. W tej walce kawalerii odnajdujemy v. Rosenberga¹⁾ z jego szwadronem, a jego bijogRAF F. Blei²⁾ podaje nam w tej w tej mierze bardzo ciekawe szczegóły.

(D. c. n.)

S. Wotowski.

STADO WOLA.

(Dokończenie).

Oprócz tych kwot dostał „Argonaut” premię za record w kwocie 6,950 koron, „Ama Z” — również taką premię w tej wysokości, tak że zeszłoroczny dorobek potomstwa po Caid’zie piękną sumkę zwyż 76,000 koron wynosi, sam zaś „Caid” zdołał jeszcze wygrać 10,000 koron.

„Argonaut” i „Ama Z” uchodzą za najlepsze czteroletnie kłusaki i, zdaniem fachowych, tegoroczne Derby kłusaków należy uważać już teraz za zupełnie pewną zdobycę Stada Wola; natomiast są podzielone zdania co do tego, którego z tych koni za lepszego uważać należy.

Subiektywne zapytanie piszącego te słowa, przechyliła się na stronę źrebicy.

O wysokiej klasie „Argonauta” i „Ama Z” przekonywa najlepiej następująca tabelka najszybszych recordów trzylatków w roku 1903.

„Tutti”	1.306
„Ama Z”	1.311
„Winzerin”	1.336
„Merry Simons”	1.342
„Antonia”	1.347
„Argonaut”	1.347
(jako drugi za „Tutti” 1.314)	
„Flirt”	1.35

„Ama Z” wygrywa już w pierwszym dniu sezonu 1903 roku, zdobywając sobie od razu markę

¹⁾ v. Rosenberg do bitwy pod Mars la Tour pełnił ze swoim szwadronem energiczną służbę wywiadowczą w przedniej straży, dopiero pod Mars la Tour znalazł się w walnej bitwie i od tej bitwy datuje jego szerszą działalność w kampanii przeciw Francuzom.

²⁾ Na Przebój (Durch) przez F. Bleia 1897 r.

piał w sobie, pod wszelkimi względami typowe rysy dawnego polskiego szlachcica i obywatela ziemskiego. Był on rodem z Czerwonej Rusi i rozpoczął swój zawód na dworze Xięcia Generała Ziemi Polskich, którego stał się wkrótce pierwszym ulubieńcem. To właśnie wpłatało go w kłótnię z niejakim Szwykowskim, który podobnież łaski posiadał u samej Xiężny. Z kłótni przyszło do pojedynku na szable, i Szwykowski poległ na placu. Soroka dosiadł konia i oparł się aż w Turczyźnie.

Rok przeszło bawił się w Konstantynopolu i dopiero, za wyjednaniem dłań przez xięcia żelaznego listu od króla, powrócił znowu do kraju. Nie do Galicji już wszakże, ale do Litwy, gdzie ożenił się z dziedziczką majątku, w którym mieszkał w powiecie oszmiańskim, sprawując w nim razem wysoki urząd Prezesa Sądu Ziemskiego, a potem Podkomorzego z wyboru obywateli. Był to w całym znaczeniu dawny Rzymski Cenzor, z surowym nastrojem Katona, nie tylko dla oszmiańskiej palestry, ale i dla wszystkich tamecznych urzędników, a nawet dla całego powiatu. Bali się go też wszyscy jak ognia; bo każdemu lubił wypalić ver-

ba veritatis, kręcąc węża i zaczynając od „Mos Dobrodzieju!” co było zawsze jako grzmot przed burzą; a nikt mu się nie śmiał sprzeciwić.

Sam atletycznej, wspaniałej postawy, nosił się strojnie po polsku, zawsze przy karabeli i z głową podgoloną wysoko. Jeździł nie inaczej, jak konno i nawet dalsze podróże w ten sposób z luzakiem odbywał. Przytem lubił żyć gościnnie i dwornie i trzymał formalne myśliwstwo: ogary, charty, wyżyły i kilku strzelców, z których jeden zwany *Jaroskiem*, choć miał już lat 70, tak był sławny w całym powiecie, że go miano za czarownika. Żadne łowy, żadna obława na dziesięć mil dookoła nie obyły się bez pana Soroki, który na nie z całą swą psiarnią i myśliwstwem, sam konno z dubeltówką przez plecy, przyjeżdżał.

Otóż na jednej takiej obławie na wilki ja, także postawiony w linii strzelców, choć się nie czekałem wilka, ale nudząc się na przesmyku, ułożyłem dytyramb na cześć pana Soroki, który w wieczór przy obiedzie myśliwskim, patetycznie wydeklowałem. Starzec tak był przez to ujęty, że zaraz nazajutrz przysłał mi w podarunku śliczną małą fuzyjkę i nadto dwie sfory gończych ze

1.343, a w kilka dni później biega na torze medyolańskim i wygrywa Gran Premio Ambrosiano, mijając w trzech z 5 „heats” wszystkich przeciwników z niesłychaną łatwością. W pierwszych dwóch „heats” była drugą za „Vinzenzo,” najlepszym włoskim kłusakiem.

Jestto wynik znakomity, jeśli się zważy, że „Ama Z” miała zły numer u startu (19), a tor medyolański pozostawia wiele do życzenia.

Pomimo, że z Medyolanu wróciła z małą niedyspozycją, która pewnie wpłynęła w lecie na jej kondycję wyścigową, wygrywa ta znakomita wychowanka Stada Wola we Wiedniu bieg pierwszej klasy dla trzylatków, kłusując przez 2645 m. w 4.077 (:1.336:), drugi zaś syn „Caida,” „Argonaut” (od Valley Girl), jest w tym biegu trzeci, a mając 45 m. dodatku, potrzebuje na przebycie 2,690 m. tylko 1.323.

„Argonaut” jest za „Tutti” w Badenie drugim w 1.314, podczas gdy „Tutti” zwyciężyła w 1.306.

Z najnowszych nabytków wypada na pierwszym miejscu wymienić sensacyjne kupno „Dolly-Dillon,” która, jak wiedeński „Sport” donosi, w Nowym Yorku już do Europy załadowana została.

Record tej klaczy, 2.06¼, świadczy, że jestto nie tylko najszybszy koń, jaki za Oceanu sprowadzony zostaje, lecz, że to fenomen i w Ameryce nadzwyczajny, który nawet Cresceusa godnym konkurentem być może.

Jeśli dodam, że hrabia Potocki ofiarował (choćż daremnie) za Sotnyja 100,000 guldenów, to będą te dwie wiadomości najlepszą miarą zamiłowania hrabiego.

„Caid” i „Dolly Dillon” zapewniają też Stadninie Krzeszowickiej dominujące stanowisko na arenach kłusowych na długi szereg lat.

Konie hr. Potockiego, pozostające obecnie w treningu zostały pod opieką wytrawnego trenera George’a Bodimera już w pierwszych dniach lutego z Krzeszowic do Krirau wysłane, gdzie będą przygotowywane do wiosennych wyścigów wiedeńskich, rozpoczynających się 20 marca.

Wysoko klasowe, bardzo obiecujące dwulatki i młodzież pozostają jeszcze pod dozorem D. Clarca i Józefa Pazuli w Krzeszowicach, a staw-

ka wysłana obejmuje tylko 10 sztuk, jestto atoli elita hodowli. Oto nazwiska:

Lady Catherine	7-let. gn. kl. Axtell i Alberta.
Princesse Nefta	6-let. gn. kl. Callisto i Nefta.
Argonaut	4-let. c-gn. og. Caid i Valley Girl.
Ama Z.	4-let. c-gn. kl. Caid i Charmer.
Zut	4-let. gn. og. Prince Warwick i Kitty Klyde.
Athos	3-let. c-gn. og. Caid i Canate.
Aramis	3-let. gn. kl. Caid i Persis.
Ada	3-let. gn. og. The Beau Idéal i Emily Chimes.
Aza	3-let. c-gn. og. Caid i Ada.

Książę Wiaziemski ofiarował niedawno za „Argonauta” 56,000 koron. Czyż nie dowodzi ta oferta najlepiej, jak wspaniale koń ten prezentuje się? O ile mi wiadomo, za żadnego tutaj wychowanego kłusaka w tym wieku nie ofiarowano takiej sumy.

„Ama Z.” jest nadzwyczajnie wierną podobną swego ojca i patrząc na nią, przypomina się mimowoli wnuk Nutwooda, widocznie posiada on kolosalną siłę dziedziczności i przekazuje swoje zalety w zupełności potomstwu.

Oba wyżej wymienione konie przezimowały doskonale i już zewnętrzny ich wygląd usprawiedliwia w zupełności ich pozycję jako faworytów na Derby. „Ama Z” imponuje swoją silną, a nie zaciętką budową i jest, zdaje się, lepszą stajerką, jak „Argonaut,” który w stosunku do „Ama Z” jest trochę szczuplejszej budowy, o dłuższym korpusie, wyróżnia się szlachetnością i harmonią kształtów, a w układzie szyi przypomina nieco araba.

Wszystko potomstwo „Caida,” które dotąd widzieliśmy, idzie na arenie nadzwyczajnie szczerze, ma czyste chody, odznacza się imponującą budową, znaczną głębokością klatki piersiowej, prawidłowymi liniami w łopatkach i silnie uwydatnionymi, muskularnymi partjami kłębowymi.

Również młodsze konie, które po raz pierwszy w szranki zapisane wstępują, nie pozostawiają nic do życzenia i bez kwesty znajdują się między nimi znowu takie, które zajmą niegdyś to stanowisko, na jakim obecnie „Ama Z” i „Argonaut,” zdaniem wszystkich wachowców, stoją. Dziś decyzya

strzelcem, abym z nimi póki zechcę, polował. Ta niezwykła łaskawość ze strony pana Soroki zjednała mi rozgłos w powiecie, a we mnie samym podwoiła zarazem ochotę do polowania i zapal do poezyi.”

W r. 1820-ym, polując, jeszcze jako kończący klasę 6-tą i wkrótce potem, jako maturzysta boruński, doświadczył młodzian nasz paru ciekawych przygód myśliwskich, z których jedną upoetyzował potem i we *Wspomnieniach*, o drugiej zaś — wolał zamilczeć. W pamiętniku czytamy pod datą: R. 1820. April. Słomkę 1. *Maius. Junius* Słomek 11 w lot, a jedną z tych siedzącą. Kwiczółów czterech. Dziątła (sic) 1. *Julius. 7.* Jarząbków 2. 13. Rano zajęcy dwóch pod psami. O tym ważnym wypadku poeta pisze w innym nadto miejscu pamiętnika: Roku 1820. *Julij 13.* Dnia. Rano, pod psami Gizlewskiego, ubiłem pierwszy raz jeszcze zajęcy 2 bielagów młodych. W odsyłaczu zaś ten dzień pamiętny oznacza (a) *We wtorek.*

Pamiętniczek tedy, gdyby się znajdował w rękach czcigodnego autora „Wspomnień z przeszłości” (napisanych w 1874, wydrukowanych w 1884 roku), sprósowałby mu datę, którą odniósł do 1819 r., 20 sierpnia podwójny błąd! O dniu owego święta myśliwskiego tak gwarzył sędziwy poeta

Deotymie: „Mówiłaś mi kiedyś, siostrzyczko! że z ciekawością w dzieciństwie czytałaś moją *Izorę.*” Może więc będziesz ciekawa wiedzieć jej *genezę*, z której też lepiej może, niżym sam mógł powiedzieć, stopień ówczesnej mądrości mojej wyrozumiesz.

Przez dwa lata, polując na ptaszki (toć polował na nie dłużej, jak mówi w pamiętniku, bo od 1814 r.! przyp. aut.), nigdy nie ubiłem zajęcia; a zaś wzdychałem do tego, jak giermek do złotej ostrogi. Nakoniec, dnia 20 sierpnia 1819 r. (datę dotąd pamiętam) (!), polując właśnie z psami pana Soroki (I... a były one przecież innego sąsiada — Gizlewskiego...), w przeciągu jednej szczęśliwej godziny, ubiłem nie jednego, ale aż dwóch szaraków (? toż o bielakach pisał w pamiętniku...). Radość moja nie miała granic.

Nie pozwoliłem strzelcowi dźwigać tych trofeów, które tak mi oberwały ramiona, że przez tydzień rąk podnieść nie mogłem. A że dnia tego wieczorem, czytając dzieło Segura p. t. „*Les Femmes,*” znalazłem w niem ową historię o Izorze, która mi się podobała niezmiernie: więc dla upamiętnienia dnia tak wielkiego tryumfu, ślubowałem najmocniej sam sobie, że z niej napiszę kiedyś dra-

byłaby trudną, gdyż wszystkie są jednego typu i wyglądają bez zarzutu.

Słowem stawka po „Caidzie” udała się tak, że każdy miłośnik kłusaków tylko cieszyć się może, że hr. Potocki ofertę na „Caida,” coś w kwocie 50,000 rs. bez namysłu odrzucił.

Chów kłusaków w Austrii spoczywa głównie na barkach kilku tylko passionowanych miłośników; przyczyny ogólnie znane: chów dobrego materiału wymaga ciągle jeszcze importów, jest więc stosunkowo bardzo drogi, a zbyte na konie, zwłaszcza nadające się do eksploatacyi na torach, dosyć trudny, gdyż nie posiadamy zbyt wiele stajen wyśoigowych, a używanie kłusaków jako reproduktorów w krajowej hodowli czyni bardzo nieznaczne postępy. Tembardziej więc trzeba cenić wysoko starania tych nielicznych miłośników, co nie szczędzą zachodów i kosztów, a między którymi dziś hr. Andrzej pierwsze zajmuje miejsce.

I. M. Kocowski.

Z wędrówki po stadach.

(Dokończenie).

W parę dni po mojej bytności w Zawieprzyczach¹⁾ dążyłem z p. A. Budnym „truchtem” kolei

¹⁾ Zaciekawiony zawieprzyczką legendą, pragnąłem się z nią bliżej zapoznać. Niestety, oprócz powieści A. Bronikowskiego nie mogłem wpaść na inne źródła. Powieść zaś „Zawieprzycze” w swoim rodzaju jest już rara avis, nie posiadają jej ani księgarnie, ani antykwarnie warszawskie i dopiero odnalazłem ją w bibliotece uniwersyteckiej.

„Zawieprzycze” napisane są amfatecznie i bohaterzy powieści swemi długimi deklamacyami, przypominają jakby bohaterów tragedji Racina. Co do samej legendy, na której osnuta jest powieść, przekształconej zdaje się podług wyobraźni autora, to przedstawia się ona w następujący sposób:

Jan Nepomucen Granowski, kasztelan lubelski, odznacza się pod Wiedniem, wrębuje się na czele kozaków i tatarów w środek tureckiego obozu, zapala go i przyczynia się do zwycięstwa. Jako nagrodę otrzymuje od króla Jana Sobieskiego 2,000 jeńców tureckich, których wykup, stosownie do przyjętego podówczas zwyczajem, ma zapewnić mu znaczny dochód. Jeńcy są wyprawieni do Zawieprzyc, majątku kasztelana, a pomiędzy niemi

znajduje się cudnej urody greczynka Teophania i jej narzeczonej Andronikus Lascaris. Grecy ci, chrześcijanie, znajdowali się w obozie tureckim, jako zakładnicy, dani przez Macedonię i są nieprawnie przetrzymywani przez kasztelana. Ale Jan Granowski przedstawia się w całym tego słowa znaczeniu jako „czarny charakter” pełen dzikości, okrucieństwa i zwierzęcych żądz. Z więźniami tureckimi obchodzi się w sposób barbarzyński, używa ich do wzniesienia zamku, a przytem ich głodzi i katuje. Umierają też setkami i każe ich chować we wspólnych grobach i już dwa takie wyniesione wzgórza obok siebie powstały.

Piękną greczynkę chce zamienić na swoją nałożnicę, a gdy mu się opiera, karze przez zemstę jej kochanka i ostatecznie w przystępie zwierzęcej wściekłości, rozkazuje ich w swej obecności zamordować i wrzucić do trzeciego, tylko co wykończonego grobu, nad którego wykopaniem i wymurowaniem zmuszony był pracować i Laskaris.

Do tej pory jesteśmy na gruncie smutnego prawdopodobieństwa Dalej opowieść rozwija się fantastycznie. Po pewnym czasie zjawia się w zamku jakiś wóch, malarz, Andreu di Pella, który okazuje się bratem nieszczęsnej Teophanii.

Malarzowi temu opisuje kasztelan całą scenę mordu, chcąc tym sposobem jakby z chwałę odpowiedzieć na napomnienia otrzymane od króla, za barbarzyńskie obchodzenie się z jeńcami, i poleca mu ją wykonać. Malarz, domyślając się stopniowo całej tragedji, oddaje scenę mordu z niesłychaną prawdą i portretując wszystkie osoby, które przyjęły w niej udział. Na widok tego obrazu, tej strasznej prawdy i w dodatku wyrzutów malarza, który odsłaniając nagle obraz, wyjawia kim jest, kasztelan, doprowadzony do szału, narazie z przestachu, a później z wściekłości, rozkazuje swemu marszałkowi dworu Marcinowi Śliwce, który schlebiał jego najniższemu popędowi, aby przy pomocy siepaczków wrzucił Herakliusa (takie było rzeczywiste nazwisko malarza) do grobu, w którym Teophania i Laskaris są pochowani. I nieszczęsny Heraklius zostaje żywcem pogrzebany!

Odtąd zaczęły się pojawiać duchy na zawieprzyczkim zamku. Różne nieszczęścia spadały na ród Granowskich. Dopiero, gdy Teofil Granowski obejmuje po swym strasznym stryju, który umiera nagle, Zawieprzycę i gdy po dowiedzeniu się całej prawdy i po przejściu różnych bardzo smutnych kolei, wstępuje w Rzymie do klasztoru „Świętej Trójcy na Górze,” prowadzi życie pokutnicze i oddaje znaczną część swego majątku na różne fundacye religijne i dobroczynne, światła na zawieprzyczkim zamku przestały się ukazywać, obraz po nocach ożywiać, a duchy nieszczęsnych greków przestały przemawiać i spoczęły na zawsze w spokoju.

Dziś z zawieprzyczkiego zamku pozostało tylko trochę gruzów.

W kościele Zawieprzyczkim znajduje się obraz, przedstawiający pozagrobowe kary, spadłe na Jana Granowskiego.

mat; co też w lat ośm dopiero potem skutecznym w Warszawie.

Planowanie albowiem dramatów, na wzór francuskich, było na ówczesny przedmiot moich myśli, a zaś dla wprawy w dyalog tłómaczyłem „Estereę” Rasyana. Jedno i drugie oddawałem pod sąd Frejenta, który i te jeszcze wakacje w domu moich rodziców przepędzał. Towarzyszył mi i on czasem do lasu, ale zazwyczaj bez strzelby. Zbierał tylko orzechy i grzyby, a w kieszeni miał swój ulubiony flecik, na którym, zwłaszcza spotykany dziewczętom, albo małym państwowcom, różne wiejskie melodie wygrywał.”

Upamiętniający ową datę uroczystą poety-myśliwca — dramat *Izora* — rzadkość dziś bibliograficzna — znajduje się w bibliotece naszej — edycja w ósemce wielkiej o 110 stronicach. Rzecz arcypiękna pod względem języka, szlachetności podniosłej stylu i wdzięku wersyfikacyi, wrażenia atoli silniejszego na czytelnika nie robi, ile że pod względem psychologicznym za mało wycieniowana, w akcji za „nemiczna trochę, nie dość w niej urozmaicona. I samo rozwiązanie tego quasi klasycznego (niby na ówczesną warszawską modłę) dramatu rycerskiego za konwencyonalne; francuski klasycyzm autora nie we właściwym rodzaju i kierunku był użytym.

Po latach doświadczenia, z takim mozołem zdobyte dwa zające historyczne poety poprzedziły niestety konfuzyę myśliwą — komiczny wypadek z kaczką swojską... Pod datą *Julius. 18.* zanotował Odyniec: „Pod Świłówką¹⁾ między Rowami ubiłem w miejscu dzikiej swojską kaczkę i ona zarzuciłem między krzaki. Sekret w tym długo trwał, a później mamie odkryłem. Świłowska gospodyni, że była kaczka siedząca na jajach, szukała, zwoływała, ale już się nie okazała, nakoniec zdecydowano, że lis zjadł.” Wypadki te poprzedziły takie drobne zdobycze, jak: *Dnia 2 Julij* w sobotę po obiedzie pod drogą Piotrowicką ubiłem jednego gołębia w lot, strzelałem raz tylko. *Dnia 6 Julij.* rano polując z JP. Antonim Januszewiczem,²⁾ za Brodowszczyzną³⁾ strzeliłem raz do kwiczoła na samym wierzchołku dębu i ubiłem go.

(D. c. n.)

¹⁾ Posiadłość ziemska, wówczas Dawida Zawadzkiego, ożenionego z siostrą Ant. Edw. Odyńca, Aloizą, odziedziczona przez synów Henryka i Stanisława.

²⁾ Dziedzicem ongi sąsiadujących z Giejstunami Piotrowiczów (ziemia ta dzis w obcych rękach).

³⁾ Obecnie włościańska kolonia, wówczas do Gnatowskich i Niewiarowiczów należący folwark (matka poety Gnatowską była z domu), w starożytności ziemia giejstuska.

nadwiślańskiej z Lublina do Rejowca. Około Rejowca położone są dwa stada, które mieliśmy zwiedzić, a mianowicie: w majątku Krasne i Stajne. Zwróciliśmy się naprzód do Stajnego, które leży bardzo blisko od stacyi kolei żelaznej i nawet na jego gruntach wzniesiona jest część zabudowań stacyjnych. Do dworu i folwarku od stacyi około 1½ wiorsty drogi. Poranek był równie mroźny jak i w czasie mojej pierwszej wycieczki, tylko jasne słońce dodawało otuchy, tworząc z zimnem dziwny kontrast i wciąż walcząc z niem o lepsze. W słońcu było niemal ciepło, a zwracając się pod wiatr czuło się jakby grobowy podmuch. Poeta mógłby porównać te przeciwieństwa do spowitej wiązanki „z nadziei i śmierci;” odwieczna to wiązanka życia ludzkiego.

Wkrótce stajemy przed niedawno wzniesionym murowanym domem, przypominającym więcej zagraniczny „cottage,” niż dawne nasze tradycyjne szlacheckie dwory i dworki. Nie tracąc jednak czasu zwracamy do stajni, położonej w pewnej odległości od dworu na obszernym okólniku i poza nią dopiero i z boków rysują się gospodarcze budynki. Opodal stajni, przy drodze, widać obszerną zagrodę (paddock) bardzo dobrze urządzonej, nie skąpiono na nią ziemi, jak się najczęściej u nas zdarza. Krajobraz roztaczający się do koła jest obszerny, widny, gdzie nigdzie tylko rysują się ciemną wstęgą lasy. Znajdujemy się w pięknej, żyznej okolicy — i zdaje się możnaby utworzyć *dictum*, że, „jak gospodarować, jak pracować na roli, to przede wszystkim w Lubelskiem.”

Razem z właścicielem majątku p. M. Morawskim wchodzimy do długiej stajni. Stajnia ta drewniana skromna, ale praktycznie rozdzielona na boksy i zwykle miejsca przy żłobach. W tem urządzaniu stajni znać już wpływ sportu i postępowych zasad higieny, gdyż ogólnie biorąc stajnie dworskie są duszne, cuchnące, ciasne, ciemne; podobne stajnie wpływają na to, że młodzież z trudnością bywa wyprowadzana, że żyje zamknięta całemi dniami bez ruchu i powietrza. Ten brak ruchu dla młodzieży to jedna z najsłabszych stron naszej obecnej hodowli. Prawdziwie dziwić się należy, że nie mamy stałej influenzy, że połowa koni nie ślepnie. Chyba, że przeważność wiejskich stajen przeważnie budowanych z drzewa, wytwarza rodzaj antydotum.

Hodowla w Stajnem jest prowadzona w kierunku *krwi* z zachowaniem o ile możności wzrostu i pewnej masy. Oprócz produkcji koni pół-krwi wysoce uszlachetnionych zwrócił się p. M. Morawski i do pełnej-krwi, idąc w tym kierunku bardzo ogólnie.

Wychów pół-krwi oparł zaś p. M. na klaczach, nabywanych niemal co rok ze stadnin rządowych: Limarewskich, Nowo-Aleksandryjskiej, Chrenowskiej i t. p. Nie wszystkie klacze tam kupione właściciel zatrzymał, dużo odprzedał, nie chcąc nadto powiększać liczby matek i zatrzymując te, które wzbudzały w nim najwięcej zaufania. Hodowla w Stajnem nie jest hurtowna, nie opiera się na liczbie, ale przede wszystkim idzie o wybór osobników. Jestto hodowla niełatwa, intensywna ale wyprodukowane szlachetne okazy powinny ją opłacać.

Przeprowadzono przed nami kolejno klacze: „Galernę,” „Lankart,” „Wiestoczkę,” „Zwiastunkę,” „Granatkę.” Wszystkie one pochodziły z wyżej zaznaczonych rządowych stad, a dwie z pomiędzy nich „Galerna” i „Lankart” były siwe; pierwsza szczególnie bardzo mi wpadła w oko. Wogóle wyprowadzone klacze były dostatecznie rosłe, budowne i zdradzały rasowość. W siwych klaczach

przebijało się dużo krwi wschodniej. Oprócz tych *stadnych* klaczy odchowywane są i robocze klacze i co rok przychowywanych bywa kilkanaście źrebiąt.

Pan M. Morawski stosunkowo młody jeszcze hodowca używał ogierów z depôt Janowskiego, ogiera z Sernik „Cri d'Amoura'a” (Le Nord i Savella) ogiera „Compromisa,” a w tym roku pokrywa klacze tylko co wzmiankowanym „Compromisem,” synem Pana Grabowskiego i Anity i debiutantem 3-let. „Fokusem” (Sezam i Phocéenne), kupionym zeszłej jesieni przez Towarzystwo Lubelskie i od niego wydzierżawionym. Wpływ zatem stad rządowych i Sernik wyrzył się silnie na hodowli w Stajnem. Jeżeli ogiery *pełnej-krwi*, gdy się nie posiada odpowiedniego podnie *materyału* i w dodatku, gdy się żywi młodzieź o tyle tylko, żeby pozostała przy życiu, zawadzą bardzo często, o tyle znów wiara w ogiery *pełnej-krwi*, gdy im się daje dorobowe klacze, chociażby grube, tęgie fornalki, a zrebęta dostają obfity pokarm, wyradza bardzo dobre rezultaty. Szczególniej nie dają „dziwolągów” normalnej budowy ciała ogiery *pełnej-krwi*, chociażby tylko średniej miary. Sportsmani prawdopodobnie przypomną sobie „Compromisa,” jestto bardzo ładny prawidłowy źrebiec, ale brakuje mu wzrostu i owej *perszerońskiej* budowy, której, przez dziwną jakąś gmatwaninę pojęć, wciąż w koniu *pełnej-krwi* szukamy. Tymczasem ów nieduży ale szlachetny i *normalny* „Compromis” płodzi nawet ze zwyczajnemi klaczami roboczymi wcale dobre potomstwo i właściciel jest z niego bardzo zadowolony. Widziałem kilkanaście sztuk młodzieży jedno i dwuletniej po Compromisie bardzo typowej, nawet pod względem maści i odmian.

Na wystawę z pomiędzy trzech przedstawionych nam trzyletnich koni, wybraliśmy kasztanowatego ogiera „Kuryer'a” po *pełnej-krwi* Garkuszy (po Gayarre) i Galernie, ogier ten trzyma miarę 2 ar. 3¾ w., pod kolanem ma objętości 19 c. Budowa jego jest silna i przebija się dużo krwi, mógłby być śmiało zaliczony do każdego rządowego depôt.

Pod siodłem „Kuryer” prezentował się dobrze i chody już miał dosyć wyrobione. Dodatnia to też strona hodowli w Stajnem, iż poprawna młodzieź trochę pracuje, a miesiącami, jak wieprze na wypasie nie pozostaje w stajni. Potrzeba gimnastyki, ruchu dla młodzieży jest konieczna, niezbędna i bez tego nigdy prawdziwie dobrych koni nie wychowa się. Im się intensywniej konie karmi, tem więcej ich mięśnie powinny być wyrabiane i hartowane.

Z dwojga złego jest mniej szkodliwy dla przyszłej użytkowej strony konia wychów bardzo surowy w zagrodach, na świeżem powietrzu, przy oszczędnem nawet żywieniu, niż intensywny, lub pół-intensywny (bo taki jest bardzo u nas rozpowszechniony), bez ruchu w stajni.

Z owej kudłatej, zabloconej, powstrzymanej w swym rozwoju młodzieży, ale wychowanej na świeżem powietrzu, przyzwyczajonej do mrozu i śniegu, biegającej do woli, mogą być z czasem jeszcze konie, lecz stajenne opasy, przerosłe chorobliwym sadłem, o miękkim ciele, gdy pójdą do roboty zamiast poprawiać się i rozrastać, nabiorą tylko wad: różnych martwych kości, opojów i t. d. Im więcej konie mają *krwi*, tem więcej potrzebują umiejętnej, racjonalnej hodowli, *dobrego odżywiania* i ruchu.

Z klaczy *pełnej-krwi* posiada p. M. Morawski „Gipsy Craft.” Po „Gipsy Craft” i „Chambery” jest w stadzie dobrze rozwinięta i wyrosnięta kasztanowata źrebica. Również po starej, 24-let., słynnej

na torach „Fine Mouche I,” która wygrała przeszło 80,000 rs. i biegła do 8-ju lat., posiada p. M. Morawski z ogiera „Compromisa” ładną, jednoroczną źrebicę. „Fine Mouche” jest własnością p. Skłodowskiego, znajduje się w Zawieprzycach i jest znów źrebna.

Dziś hodowcy, nie posiadający wyścigowych stajen, mają prawdziwe smartwienie co robić ze swoją młodzieżą. O kupców bardzo trudno, małych stajen do których możnaby oddać yearlingi, chociażby na procenty, mało. Czy w obec tego nie byłoby wskazane utworzenie pewnej liczby *okręgowych* nagród dla koni pełnej krwi na torach prowincjonalnych?

O te nagrody mogliby tylko współzawodniczyć hodowcy lub właściciele stajen, *nie puszczających swoich koni na Cesarских torach.* Każdy zaś koń, który wyróżni się nawet na prowincjonalnym torze, już bardziej na siebie zwraca uwagę i łatwiej go sprzedać, a w dodatku będzie ujeżdżony w swoim czasie i dobrze żywiony. Nagrody te dla prowincjonalnych stajen nie powinnyby zmniejszać zwykłej liczby nagród dla koni pół-krwii.

Powracając do stada w Stajnem, to chociaż hodowla w niem nie jest tak jednolita, jak np. w Zawieprzycach, jednak jest staranna, intensywna i stado to powinno na siebie zwrócić uwagę.

Jak wiadomo, Rejowiec jest obecnie punktem remontowym, i tutaj przyjeżdża inspekcja remonty, gromadzą się konie i t. p. Jednak Rejowiec *ex re* bliskości kolei żelaznej jest tylko firmą, a właściwym, rzeczywiście środowiskiem remontowych koni jest Stajne.

Na obszernem, równem polu, leżącym niedaleko od dworu i folwarku wybudował p. M. Morawski nieduży piętrowy domek dla komisji remontowej, aby mogła w nim znaleźć wygodne pomieszczenie, (inspektor remonty, generał baron O. Stempel, kwateruje we dworze), a na skraju tegoż pola, obok drogi, długą drewnianą stajnię, w której można pomieścić do 100 koni. Na miejscu zatem jest wszystko skoncentrowane i w Stajnem właściwie są przyjmowane konie do remonty.

Aby zaś powetować poniesione koszta na budynki, za utrzymywanie komisji, koni i t. d., p. M. Morawski pobiera od każdego przyjętego konia do remonty 6 rs. z czasem opłata ta, biorąc pod uwagę, że amortyzacja budynków będzie stała, obniży się.

Po krótkim wypoczynku we dworze, pożegnawszy gospodarza, pojechaliliśmy do Krasnego. Podróż to niedaleka, wynosząca nie więcej, jak z pięć wiorst drogi i niezadługo wjechaliliśmy na zadrzewione podwórko, a konie stanęły przed wiejskim dworem.

Niestety, zastaliśmy szanownego radcę p. L. Przanowskiego, dopiero rekonwalescentem po dość poważnej chorobie, którą niedawno przechodził.

Stado w Krasnem jest tak znane z wystaw, że wydaje się niemal zbyt liczne jego szczegółowe opisywanie.

Podkładem tego stada są równie jak i w Zawieprzycach poprawne klacze krajowe, których część posiadała dużo krwi wschodniej, a następnie klacze, nabyte w Galicyi ze znanego Niegowickiego stada ś. p. Bennoe'go.

Stado Niegowickie, które produkowało przeważnie rosłe anglo-araby, oddało naszej hodowli w Królestwie Polskiem wielkie usługi. Z Niegowickich klaczy, łączonych z ogierami pełnej krwi, otrzymał p. Józef Trzebiński swoje wyborne konie *bliskie krwi*, które z takim powodzeniem współzawodniczyły na prowincjonalnych torach¹⁾. Rów-

nież temu stadu zawdzięcza dużo p. S. Epstein, który nabył klacze już wychowane w Miławczycach od p. J. Trzebińskiego i hr. hr. Morstinowie.

Pan L. Przanowski używał niemal stale do swych klaczy ogierów pełnej krwi i bardzo dobry „podkład” w klaczach otrzymał po sernickim „Bożydarze” (Le Sarrazin i Kasandra). Konie z Krasnego odznaczyły się znacznem „wyrównaniem” typu. W ostatnich latach wychował dużo dobrych koni po „Trojnacie” (Monarch po Grimstonie i Dziwy) ze stada w Duchowlanach p. S. Zalutyńskiego, z tegoż stada miał też ogiera „Leluma,” który nie dawał jednak tak dobrego jak pierwszy przychówku.

„Trojnata” zastąpiły „Haracz” (Taille - Vent i Raca) ze stada w Jabłonny i importowany z Anglii „Monterey” (Goldfish i Mutina). Ale ogiery te nie dały równie rosłej i kościstej młodzieży co „Trojnat.” W dodatku „Monterey,” przebywszy zaledwie dwa lata w Krasnem padł.

Ogier ten był nabyty w Anglii na niewidziane za pośrednictwem komisionera, który sprowadzał konie dla p. H. Blocha.

Był to ogier kasztanowaty, szlachetny, suchy, który mógł płodzić raczej konie do wyścigów, niż konie z *exterieur'em*. Z „Haracza” hodowca nie był zadowolony i sprzedał go.

Pan L. Przanowski, obawiając się zbyt czystego w swem stadzie *przekrwienia*, nabył przed paru laty hanowerskiego karego ogiera „Kadeta” (zapisany w Księdze Stadnej koni pół-krwii. t. I, str. 384). Jest to ogier rosły, gruby, silny i posiada w swem rodowodzie zarówno z ojcowskiej jak i macierzyńskiej strony pewne prądy pełnej krwi. „Kadet” wygląda więcej na cięższego typu konia pół-krwii, niż czysto hanowerskiego.

Niestety młodzieży po „Kadecie” nie widziałem (oprócz jednego 2-let. ogierka, z którego nie można wnioskować o przeciętnej produkcji) znajdowała się albowiem na folwarku, ale sądząc po ogierze, powinny być rosła i koścista. Teraz, gdy Lubelskie Towarzystwo kupiło ogiery pełnej krwi, p. L. Przanowski niewątpliwie będzie z nich korzystał a ma zaraz niedaleko od siebie, w Stajnem „Fokusa.”

Zastępując ojca, pokazywała nam łaskawie konie, przeznaczone na wystawę, panna Przanowska. Z pomiędzy czterech młodych koni, rezerwowanych na wystawę petersburską, wybraliśmy dwa, które już się korzystnie wyróżniały na zeszłorocznej wystawie Warszawskiej i otrzymały po 100 rs. nagród, a mianowicie: brudno-kasztanowatego, niedużego, ale o bardzo dobrej więzi i typie anglo-araba „Mac - Mahona” i roślejszej, suchej, o dobrem wierzchu i szerokim zadzie „Mojej Gwieździe.” Obydwa te konie są po „Monterey'u.”

Niewątpliwie stado w Krasnem, dzięki pewnej liczbie doborowych wysokiej krwi klaczy stadnych i silnych roboczych, odzyska w krótko swój dawny typ, zawierający obok uszlachetnienia wzrost i kości. Ani „Haracz,” ani „Monterey” nie były odpowiedniami ogierami dla stada w Krasnem i jeżeli wyszedł po nich pewien procent dobrych koni, to dzięki klaczom, dzięki fundamentowi stada. Pogrubienie „Kadetem” będzie przejściowe i znów koń pełnej krwi odzyska pierwszeństwo.

Stajnie w Krasnem są dostatecznie szerokie i praktycznie urządzone. Młode konie są trochę podjeżdżone i dają na siebie siadać. W stosunku do innych stad i to jest wiele. Nie ulega jednak wątpliwości, że umiarkowana praca wpływa na rozwój konia i że koń podjeżdżony nabiera większej wartości.

¹⁾ Słynny przed kilkoma laty na torach „Prezes,” wychowany w Miławczycach pozostawił bardzo dobre

potomstwo w Parzymiechach W. hr. Potockiego; łączono go tam przeważnie z arabskimi klaczami.

Chociaż wystawa petersburska z powodu wojny odwołana została, pozwalam sobie mniemać, że załączone notatki z wycieczki po Lubelskich stadach, nie będą obojętne naszym czytelnikom, szczególnie tym, których wychów koni pół-krwi bliżej obchodzi.

St. Wotowski.

Z angielskiego turf i prasy.

Podróżując po zachodzie Europy, łatwo zauważyć możemy, że zainteresowanie się sportem, a szczególnie wyścigami, pozostaje ściśle proporcjonalnym do poziomu kultury danego kraju, o ile ma się rozumieć nie staną na przeszkodzie jakieś uboczne względy, jak np. w Szwajcaryi zbyt górzyste, a w Holandyi niskie i błotniste położenie. Jednakże i tam wyścigi mają miejsce, gdy tylko znajdzie się odpowiedni po temu teren. Naturalnie, że pierwszeństwo pod tym względem między państwami zachodniej Europy, trzyma Anglia — klasyczna ojczyzna sportów.

Wobec olbrzymiego rozwoju wyścigów i znacznej liczby meetingów w całym Zjednoczonym Królestwie, musiała też i tamtejsza prasa sportowa rozwinąć się odpowiednio, niema bowiem po miastach angielskich hal-le'u hotelowego — niema czytelnicy, kawiarni lub restauracji, aby na każdym kroku nie spotkać się z piśmem sportowym, lub z ostatnimi rezultatami z tego albo innego meetingu. Przed 25-ciu laty wychodziły w Anglii dwa pisma sportowe i wychodziły tygodniowo, wypuszczając w miarę potrzeby dodatki z opisami ważniejszych meetingów. Dziś widzimy kilkanaście pism, poświęconych sportowi, z tych niektóre co dziennie, nie licząc extrablatów i telegramów, redagowanych w formie dodatków nadzwyczajnych.

W godzinę — najdalej dwie po wyścigach lub zapisach rezultat ich jest wiadomym we wszystkich prawie miastach. Redakcje utrzymują w ważniejszych środowiskach sportowych stałych agentów, a na czas ważniejszych meetingów wysyłają po kilku korespondentów, którzy dzielą między siebie pracę w następujący sposób. Jedni śledzą za przebiegiem wyścigu i zwracają uwagę tylko na pierwsze konie, drudzy uważają czy nie było gdzie wypadku i notują porządek koni, inni znów umieszczają się w bliskości bookmakerów i zapisują fluktuacje cotty. Po wyścigu wszyscy skwapliwie odbywają interwiewy z żokajami, którzy bardzo chętnie udzielają objaśnień, nierazko opatrzonych trafnymi uwagami, przedstawicielom prasy i po wspólnej naradzie protokołują wszystko widziane i słyszane. W ten sposób formułowane rezultaty odznaczają się barwnym stylem i sumiennością.

Szczególnej wyścigi, odbywane wczesnie na wiosnę i wielkie steeplechasy, oraz handicapy wymagają wielkiej liczby reporterów, raz ze względu na mgłę tak częstą w Anglii, a po drugie z powodu wielkiej liczby szermierzy, biorących udział w tych wyścigach. Szczerzej Grand National Liverpoole nastęca wiele trudności sprawozdawcom, bierze w nim bowiem nierazko trzydzieści kilka koni udział, a z tych zaledwie trzecia część przychodzi do celownika.

Współpracownicy pism sportowych rekrutują się z pomiędzy ludzi doskonale obznajmionych ze stosunkami „turfu,” a nierazko z wybitnych sportsmanów i gentleman-riderów. Nic więc dziwnego, iż ludzie ci traktują rzecz fachowo i dokładnie zdają sobie sprawę z sytuacji, przez to też głos organów sportowych zyskuje na powadze i znaczeniu.

Od pewnego też czasu daje się zauważyć w najważniejszych z tych organów rozgorzenie z powodu

anormalnych stosunków panujących na „turfie.” Skarżą się na zbyt wielką liczbę sportowych meetingów i nadmierną ilość miernych szermierzy, zdolnych tylko do wyścigów na 5 — 6 furlongach (1,000 — 1,200 m.). Już dystans 1-ej wiorsty jest dla tych „flyerów” za długi. Są one naturalnym wynikiem nieopatrznej tendencji do skracania dystansów i hazardu. Ma się rozumieć, gdy pole wyścigu składa się z kilkunastu koni, a dystans wynosi 1,200 metr., gra bywa bardzo ożywiona i wypłaty nieraz kolosalne. To też system zbyt krótkich dystansów, wytworzył nową, nieznaną u nas specjalność — stajnie sprzedażne.

Stajnie te składają się przeważnie z wybrakowanych wyścigowców wielkich stajen, lub też z koni, skupowanych na sprzedażnych wyścigach. Koń, kupiony jednego dnia, biega na drugi znów w sprzedażnym wyścigu, (których się namnożyło za wiele, niema dnia, aby się nie odbył wyścig sprzedażny) i albo zostaje przy właścicielu lub przechodzi do rąk innego specjalisty, który udaje się z nim dalej, ażeby, pokrywwszy koszty kupna i zarobiwszy na nim kilkadziesiąt funtów, odprzedać w dalszym ciągu. Jestto zwyczajny handel, nie mający nic wspólnego z prawdziwym sportem i winić należy towarzystwa wyścigowe, dające pole do tego rodzaju kombinacji wyznaczaniem takiego mnóstwa sprzedażnych nagród i przeróżnych handicapów na dystansie krótszym niż 1 mila. Rezultatem tego jest, iż gdy w wyścigu na dystansie 1,000 metr. widzimy nierazko 15 — 20 koni, w gunitwie 2-milowej trudno jest o 5-ciu szermierzy u startu.

Naturalnie mowa tu o uniejszych torach wyścigowych i nie drugo, ale trzeciorzędnych szermierzach, o ile bowiem takie spekulacyjno-sprzedażne konie są pod względem klasy i exterioru istną parodią koni wyścigowych, o tyle pierwszorzędne siły angielskiej hodowli odpowiadają w zupełności zadaniu i są zawsze skwapliwie kupowane przez hodowców z kontynentu.

W ciągu ostatnich dwóch lat rozpoczęła się też w Anglii reakcja. Poważniejsi hodowcy z lordem Harwoodem na czele, postanowili utworzyć opozycję przeciwko dalszemu skracaniu dystansów i wprowadzić do programu gunitwy na dystansach 3 — 4 i 5 milowych, dających co prawda mniej pola do hazardu i urządzania przeróżnych „coups,” lecz zato wykazujących prawdziwą dzielność konia.

Sądzę, iż niepozbawionym interesu będzie mały przykład wyścigów na krótkich i długich dystansach w czasie jesiennego meetingu w Newmarket.

W 1750 roku na tamtejszym torze rozegrano 23 wyścigi, z których 22 na dystansie 4 mil ang. (6 wiorst), a jeden na dystansie 6 mil (9 wiorst), z wagą 10 — 12 st. (3 pudy 30 f. — 4 p. 20 f.).

W kronikach turfowych z roku 1800 w czasie tego meetingu niema już wzmianki o 6 milowych gunitwach, 4 milowych widzimy 8, dwumilowych 4, reszta są to wyścigi na dystansie 3 mil.

W 1830 roku tamże rozgrywano 28 gunitw, z tych 1-a na dystansie 3 mil, 5 na dystansie 2 mil, 20 (!) na dyst. 1 mili i 2 na jeszcze krótszym.

Takie zmniejszanie dystansów daje się zauważyć z każdym rokiem, aż wreszcie w 1900 r. widzimy 20 wyścigów, z tych 3 na dyst. 1½ mili, 6 na dyst. około mili i 11 na 5 — 6 furlongach t. j. niespełna wiorsty.

W. W.

CYRKULARZ

Głównego Zarządu Stadnin Państwa, z dnia 19 lutego (3 marca) 1904 r. za № 12.

W wykonaniu rozporządzenia Rządzącego Senatu z dnia 17-go lutego r. b. za № 1344, załączam dla

oznajmienia się i wykonania w Głównym Zarządzie Stadnin Państwowych kopje: 1) Najwyższego rozkazu o wykonaniu zapadłego w Radzie Państwa postanowienia założenia w 1904 r. stadniny w gub. Wołogodzkiej, powiększenia kompletu ogierów w Dońskiej stadninie i kredytu na zakup koni dla stadnin Państwowych w 1904 r. 2) Zatwierdzonych przez Jego Cesarską Mość etatów stadnin Wołogodzkiej i Dońskiej.

Podpisał: Głównozarządzający Stadninami Państwowymi, Świty Jego Cesarskiej Mości Jenerał-Major

Dymitry.

Stwierdził: Dyrektor Kamer-Junkier Najwyższego Dworu

N. Szubin-Pozdiejew.

Kopia

Jego Cesarska Mość zapadła na Ogólnem Zebraniu Rady Państwa postanowienie założenia stadniny w gubernii Wołogodzkiej, powiększenia kompletu ogierów w Dońskiej stadninie i udzielenia w 1904 r. kredytu na zakup koni dla Stadnin Państwowych w wysokości 300,000 rs. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkaz.

Podpisał: Za Prezesa Rady Państwa

Hrabia Solski.

Carskie Sióło
28 grudnia 1903 r.

Zgodne: Dyrektor, Kamer-Junkier Najwyższego Dworu

N. Szubin-Pozdiejew.

POSTANOWIENIE RADY PAŃSTWA.

(Wypisane z ksiąg Połączonych Departamentów Praw i Wydatków Państwowych z dnia 1-go listopada i Ogólnego Zebrania z dnia 1-go grudnia z 1903 roku № 203).

Rada Państwa w Połączonych Departamentach Praw i Wydatków Państwowych i na Ogólnem Zebraniu, rozpatrzywszy projekt Głównozarządzającego Stadninami Państwowymi założenia stadniny w gubernii Wołogodzkiej, powiększenia kompletu ogierów w stadninie Dońskiej, otworcia kredytu w wysokości 300,000 rs. na zakup koni dla Stadnin Państwowych postanowiła:

1. Założyć w 1904 r. nową stadniną w Wołogodzkiej gubernii z kompletem 60 ogierów i powiększyć w tym samym roku komplet ogierów Dońskiej stadniny do 100 reproduktorów.

2. Projekt etatów Wołogodzkiej i Dońskiej stadnin przedstawić do Najwyższego zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości.

3. Przypadające według powyższych etatów (p. 2) rozchód w wysokości 8,300 rs. zaliczyć od dnia 1 stycznia 1904 r. do wydatków Skarbu Państwa i również zaliczyć do tychże wydatków 1904 roku rozchód na utrzymanie i założenie wymienionych w punkcie 1 stadnin do wysokości kredytu, przeznaczonego na ten cel według projektu Głównego Zarządu Stadnin Państwowych na oznaczony rok.

5. Przeznaczyć z funduszków skarbu Państwa w 1904 r. na zakup koni dla Stadnin Państwowych trzykroć sto tysięcy rubli.

Oryginał postanowienia podpisany w księgach przez Prezesów i Członków.

Zgodne z oryginałem:

Sekretarz Państwa *W. Kokołow.*

Sprawdził: Sekretarz stanu *bar. Disterlo.*

Zgodne: Dyrektor, Kamer-Junkier Najwyższego Dworu

N. Szubin-Pozdiejew.

Stwierdził: Naczelnik biura *Brzosowski.*

CYRKULARZ

Głównego Zarządu Stadnin Państwowych z dnia 11 marca 1904 r. № 15.

Najwyższym Ukazem Imiennym do Rządzącego Senatu, wydanym w d. 4 b. m., rozkázano celem dostatecznego zabezpieczenia skompletowania wojsk końmi, zabronić czasowo, aż do specjalnego rozporządzenia, „wywozić i wyprowadzać konie z granic Państwa Rosyjskiego za wyjątkiem pojedynczych wypadków wywozu koni wyższej wartości za specjalnym każdorazowo pozwoleniem Głównozarządzającego Stadninami Państwowymi.”

Osoby, życzące sobie otrzymać pozwolenie na wywóz koni wyższej wartości, winny podać do Głównego Zarządu Stadnin Państwowych prośbę, opatrzoną markami stempłowymi, w której bezwarunkowo należy oznaczyć, maść, płód i nazwę konia, przeznaczonego do wywozu i stado w którym się urodził, powołał się na księgi stadne, jeżeli koń w takowych zapisany, również objaśnić, dokąd właściwie i w jakim celu koń zostaje wyprowadzony za granicę.

W razie zadosyć uczynienia zadaniu proszącego, będzie mu przez Główny Zarząd wydane odpowiednie świadectwo z przyłożeniem rządowej pieczęci.

Podpisał: Głównozarządzający Stadninami Państwowymi, Świty Jego Cesarskiej Mości Jenerał-Major

Dymitry.

Stwierdził: Dyrektor Kamerjunkier Najwyższego Dworu

N. Szubin-Pozdiejew.

Rozmaitości.

W Janowskiej Rządowej Stadninie urodziły się w roku bieżącym następujące źrebięta.

1. 26 stycznia kaszt. og. po Batorym „Reine de Fleurs” p. Kirjackiego (będzie odstanowiona z „Batorym”).

2. 28 stycznia gn. klaczka po Arreau i Infante br. Krüdener-Struwe (będzie odst. „Lascaris'em”).

3. 13 lutego c.gn. kl. po Utolso Szerelem i Dada br. Krüdener-Struwe (będzie odst. „Batory'm”).

4. 14 lutego kl. kaszt. po Granicie i Gunnersmare p. Nosowicza (będzie odst. „Clover'em”).

5. 15 lutego (w wagonie kolejowym) og. kaszt. po Cloverze i Rogniedzie p. Lisaniewicza (będzie odstanowiona „Gra'em Janowski'm”).

6. 22 lutego kl. gn. po Batorym i Broceliande p. Agafonowa (będzie odst. „Lascaris'em”).

7. 22 lutego gn. kl. po Cloverze i Mignone p. Lisaniewicza (będzie odst. „Batory'm”).

8. 22 lutego gn. kl. po Batory'm i Marjolaine p. Blumenfelda (będzie odst. „St. Germain'em”).

9. 26 lutego kl. kaszt. po Locarno i Quick March II p. Stachowicza (będzie odstanowiona St. Germain'em”).

10. 18 lutego og. gn. po Batorym i Ludce p. Charpantiara (będzie odst. „Lascaris'em”).

11. 2 marca og. gn. po Locarno i Irish Jig p. Nosowicza (będzie odst. „Lascaris'em”).

12. 3 marca kl. gn. po Locarno i Doucette Janowskiej Stadniny Rządowej (będzie odst. „Gra'em Janowski'm”).

13. 4 marca og. gn. po Galtee More i Chance Medley p. Stachowicza (będzie odst. „St. Germain'em”).

14. 6 marca og. kaszt. po St. Germain'ie i Nieblycy hr. Stenbok - Fermora (będzie odst. „St. Germain'em”).

15. 9 marca og. gn. po Brissac'u i Manoli p. Ursyn-Niemcewicz (będzie odst. „Lascaris'em”).

16. 12 marca kl. c. gn. po St. Germain'ie i Kit-y p. Nosowicza (będzie odst. „St. Germain'em”).

17. 12 marca og. gn. po Grafie Janowskim i Zujewce p. Nosowicza (będzie odst. „Loarno”).

Zakup ogierów prywatnych w Galicyi do celów stadnych. C. k. Ministerium rolnictwa, pragnąc pokryć zapotrzebowanie ogierów stadnych, jakie okaże się dla c. k. stacyi ogierów rządowych po upływie tegorocznego peryodu stanowienia, o ile możliwości przez zakup ogierów, pochodzących z prywatnego chowu krajowego, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia b. r. zgłosili pismieniem bezpośrednio do c. k. Ministerium rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia będą udzielone Komendzie zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu, celem zanotowania zgłoszonych ogierów.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów będzie uskutecznione w jesieni na podstawie osobnego upoważnienia c. k. Ministerium rolnictwa przez Komendę zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi, powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni, a to w sposób dotychczasowy, w miarę potrzeby i rozporządzalnych środków pieniężnych.

Wniesione zgłoszenia ogierów do zakupna na ogiery stadne, nie ograniczają właściciela wprawie innego rozporządzenia tymi ogierami w czasie pośrednim, tak samo, jak z drugiej strony przyjęcie przez c. k. Ministerium rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na Ministerium obowiązku zakupna zgłoszonych ogierów, nawet w tym razie, jeżeli ogiery są zupełnie odpowiednie.

Każde zgłoszenia ogierów ma zawierać ich pochodzenie, miarę (wysokość), maść, wiek i cenę, a dalej miejscowość w której mogą być obejrzone.

Pochodzenie ogierów tak ze strony ojca, jak i matki należy legalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zaznacza się wyraźnie, że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane ewentualnie zakupione, które w czasie ich zgłoszenia już ukończyły trzeci, a nie przekroczyły, jeszcze ósmego roku życia.

Zgłoszenia ogierów, które tego wieku jeszcze nie dosięgły, lub wiek ósmiu lat już przekroczyły, nie będą uwzględnione.

Zgłoszenia ogierów, które będą wniesione do c. k. Ministerium rolnictwa, dopiero po upływie wyżej oznaczonego terminu, będą tylko o tyle uwzględnione, o ileby zapotrzebowanie ogierów co do rodzaju i liczby nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów wcześniej zgłoszonych.

Zakupno remont. „Dziennik urzędowy” Gazety Lwowskiej ogłasza obwieszczenie o zamiarze Ministerium obrony krajowej zakupna w marcu b. r. znaczniejszej ilości (około 800) remont na jarmarkach krajowych.

Z angielskich koni, zapisanych do Grand Prix de Paris, zwraca szczególną uwagę „Santry.” Ponieważ koń ten nie jest zapisany do angielskiego Derby, będzie zatem po rozegraniu wyścigu o nagrodę 2,000 gwinei przygotowywany do najwyższej francuskiej nagrody. W tym roku w ogóle bardzo wiele koni angielskich jest zapisanych do tej gonitwy, lecz prawdopodobnie liczba przyjmujących udział będzie bardzo ograniczona. Księżę Portland naprzykład zapisał 9 koni, lecz jeżeli ciemny dotychczas „Darley Dale” nie okaże się koniem pierwszej klasy, barwy księcia wcale

się nie ukazał na torze. Major Loder zapisał trzy konie (lecz nie „Pretty Polly”), p. Henning 7. p. Rose—6 i pp. E. Cassel i E. Vincent po 4. Pomimo, że jest to największa z nagród rozgrywanych w Europie, przypadek do niej (aż do sześciu tygodni przed dniem wyścigu) wynosi tylko 100 fr.

Pomimo znacznej opłaty, jaką nałożył p. E. Blanc za odstanowienie z „Flying Foxe'm,” hodowcy angielscy usilnie się starają, ażeby klacze ich były przyjęte do stada w Jardy dla odchowania z powyższym reproduktorem. Obecnie znajduje się tam 9 klaczy angielskich właścicieli (klacze francuskich hodowców w ogóle są niedopuszczalne), a mianowicie: lorda Clonmell'a „Jesterting,” p. Platta „Merry Seaton” i „Primrose,” p. Porter'a „Miss Unicorn,” lorda Wolverton'a „Woodbury,” p. Tatton Syke „Ornis” i „Orlet” i p. Brice'a „Lady Langden” i „Dance Hampton.”

Przykry los spotkał „Saint-Michel'a” ojca „Fadri'ego” i „Flavius'a,” znanych steeplerów, zwycięzców Grand steeple-chase de Pau. Został on zakupiony do Hiszpanii na reproduktora i po czteroletniej dodatniej działalności w tym kierunku z powodu zaraźliwego kaszlu, którego się nabawił, został sprzedany i obecnie po ulicach Perpignanu ciągnie skromną dorożkę. Pocięsząc się może chyba tem, że i słynny „Godolphin-Arabian” ongi zaczął od tego, na czem „Saint-Michel” kończy, a jednak w następstwie został jednym z protoplastów współczesnego konia wyścigowego.

Olbrzymie obroty totalizatora wykazują księgi towarzyszt wyścigowych w Australii. Podczas dwudniowych prowincjonalnych gonitw w Nowej Zelandyi (26 i 28 grudnia), obrót ten wyniósł 31,316 £. (około 313,000 rs.), a podczas meetingu, urządzanego przez Western Australian Turf-Club, przypadło towarzystwu około 5,000 £. z procentów od totalizatora i około 4,000 £. z opłaty od bookmakerów.

W Australii przed niedawnym czasem odkryto i ukarano oszustwo na torze wyścigowym. W gonitwie „Amateur Plate” w Rendwick zwyciężył zupełnie niespodziewanie „Prince Lyon,” który na krótko przedtem w innym wyścigu został łatwo pobity przez konia średniej klasy. Stewardzi przeprowadzili śledztwo i znaleźli tak obciążające okoliczności, iż wyłączyli właściciela konia p. E. C. Naylor'a, trenera tego i żokeja ze wszystkich torów australijskich na lat dwa.

Retour, ogier p. Drehera, o którym za austriackimi i niemieckimi pismami sportowemi donosiliśmy, jakoby padł, jest zupełnie zdrow. Wiadomość powyższa polegała na nieporozumieniu, które prostuje wie-deński „Sport” w numerze z dnia 21 marca r. b.

Od Administracyi.

Najprzejmiej prosimy Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności z roku ubiegłego, oraz o zapłacenie prenumeraty na rok bieżący; wiadomość, czy nadal mamy posyłać „Jeźdźca i Myśliwego” w roku bieżącym jest dla nas konieczną dla uregulowania nakładu.

Do niniejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów prowincjonalnych prospekt Domu Handlowego Pawła Wollenberga.

Wobec tego, że **dopingowane** konie uznane zostało za szkodliwe dla hodowli i nadużycie to jest potępione i zabronione przez Główny Zarząd Stadnin Państwa, wypłać temu, kto wykryje dopingowane konie w tych wyścigach dżokejskich, w których biorą udział konie mego chowu, zaraz po zdyskwalifikowaniu przez jedno z Cesarskich Towarzystw wyścigowych w Moskwie, Petersburgu lub Warszawie

każdego dżokeja rubli 1,000,
każdego trenera rubli 2,000,
każdego właściciela konia rubli 4,000.

Kleniewski Władysław.

ZAKŁAD MEBLOWY

egz. od 1870 roku.

LUDWIKA ORTHWEINA

MAZOWIECKA 2.

Całkowite urządzenia apartamentów.

KASY ogniotrwałe pancerne, **PRASY** kopiowe, **S. Nichnirowski** Nowy-Swiat 66

SIODLARZ Ł. LASSOTA w Warszawie Nowy-Swiat Nr. 39. Zakład w podwórzu. Ceny bardzo przystępne.

SKŁAD WYDAWNICTW

B. P. Łopatina

(Warszawa, Nowogrodzka № 41 m. 8).

- 1) **Konie angielskie**, J. Prince Sheldon'a, tłum. z ang., 11 rysunków, rbl. 1 kop. 40.
- 2) **Ruler**, monografia B. Łopatina, 6 rysunków, 60 kop.
- 3) **Matka i źrebię**, S. Wortley-Axe'a, tłum. z ang., 20 rys., 50 kop.
- 4) **Jazda wierzchowa dawniej i obecnie**, barona de Vaux, tłumacz. z franc., 5 rysunków, 60 kop.
- 5) **Spis reproduktorów na 1904 r.**, 28 rysunków, 75 kop.
- 6) **Spis reproduktorów na 1903 r.**, 9 rysunków, 15 kop.

Przesyłka na koszt składu. Zaliczenie 20 kop.

W dobrach MOSKORZEW

stacya kolei Nadwiśl. Sędziszów 10 w. poczta Szczekociny,
do sprzedania

Klaczki stadne:

1. **METALLIQUE** (Metallist i Banderola) z tegoroczną klaczką po Patriarcho.
2. **CHAMINADE** (Kirkor i Kruszyna) źrebna z Patriarcho.
3. **CHATELAINE** (Drawcansir i Pierwsza).

Roczniki:

1. **KASZTELAN** og. kaszt. (Bushman i Chatelaine).
2. **PŁAWNO** og. gn. (Bushman i *Ketty*) (p. k. a.)
3. **KARA** kl. gn. (Patriarcho i Metallique).

Z powodu zwinięcia stajni wyścigowej

sprzedam za bardzo przystępną cenę

13 KONI WYSOKIEJ PÓŁ-KRWI

a mianowicie:

2 konie czteroletnie, 3 trzyletnie, 4 dwuletnie i 4 roczniki.

Oдноśne meldunki do przychówków w Lublinie, Piotrkowie i Radomiu opłacone.

Adres: **Lublin**, kancelarya wyścigów, gmach teatru, p. K. Rojewski.

„Nowy Tattersall”

w Warszawie, Trębacka Nr. 11.

DUŻY WYBÓR KONI

wierzchowych i zaprzęgowych
węgierskich.

Wielki wybór powozów

własnej fabryki.

Wynajem wykwintnych ekwipaży.

W Czaplach Małych,

poczta **Miechów**, gub. Kielecka
jest do sprzedania ogier pełnej krwi

„TO-ON.”

po Stronzian'ie od Tosci.

Tamże stanowi za opłatą 15 rs.
i na stajnię 2 rs. **„PICKEREL”** po
Weisenkabe (Bucaneer) od Magpie
(Craig Millar).

Administrator w sile wieku, energiczny, doskonały hodowca i rolnik, znający się na gospodarstwie stawowym i rybnym, poszukuje odpowiedniej posady, szczególnie w większych nawet nieużytecznych kompleksach, które się nadają do zaprowadzenia gospodarstwa rybnego. Przyjmuje także sam zarząd gospodarstwa rybnego lub hodowli koni. zgłoszenia proszę adresować Postęrestante. **Z. W. Oświęcim—Galicja.**

SĄ DO SPRZEDANIA

Szczenięta

pontry czystej rasy angielskiej, bardzo ładne, po matce importowanej, jak również dwa pontry wyżły roczne nie ułożone. Cena szczeniaka 20 rb., starsze według umowy, loco Kutno. **Jan hr. Mozyński**, Sójki przez Kutno gub. Warszawska.

S. TRĘBACZEWSKI i S-ka Trębacka 13.

POLECAJA

Palta i Peleryny nieprzemakalne fabryk Angielskich, Petersburskich i miejscowych, w ogromnym wyborze, po cenach bardzo niskich.

W stadzie NOWOSIELICA

poczta i telegraf Starokonstantynów, gub. Wołyńska.

W sezonie 1904 r. stanowią będą ogiery pełnej krwi:

1. „**BENNITHORPE**” po Isonomy od Rudstone (siostra St. Simona). „Bennithorpe” jest ojcem licznych zwycięzców w Anglii. Cena stanówki: 300 rs. od klaczy, 500 rs. za dwie klacze jednego właściciela.

2. „**ER**” po Arcadian (po Kisber Buccaneer) i Esther. Cena stanówki 200 rs.

3. „**ESPOIR**” po Barcaldine i Bel Esperanza po Beauclere i Préface po Stockwell. Cena stanówki 500 rs.

W sezonie 1904 r. przyjmuje się do „Epoir” tylko jeszcze pięć klaczy **źrebnych**.

Zapisy na 1905 rok po 500 rs. od klaczy są otwarte.

Uwagi. Zarząd stada zabezpiecza sobie prawo nie przyjmować klaczy z powodu podeszłego wieku albo innych wad.

Stanówki opłaca się z góry.

Z powodu choroby właściciela i wydzierżawienia majątku

Olszanka, (gub. Chersońskiej)

Piotra (Rogala) KOSTECKIEGO

2/15 maja w Olszance odbędzie się

LICYTACYA

stada czystej krwi, oraz pół-krwi, istniejącej od XVII stulecia w ostatnich czasach odznaczonego na wystawach

33 nagrodami

klaczy **15**, młodzieży **35**, prowadzonej celem wychowu koni oficerskich, v. XII t. R. Ks. stad, oraz I t. księgi koni pół krwi.

REZERWOWE CENY: 350, 300, 200 i 100 rs.

W 1904 r. stanowi amerykański folblut „**Donatello**.”

Żrebięta po Quand-même. 2-let. i roczne po Ahenobarbie.

Oraz inwentarzy martwych, powozów, mebli i t.d.

Opisy szczegółowe wysyła p. Jankowski, poczta WIKTORSZTADT, stado OLSZANKA, gub. Chersońska.

WARUNKI PRENUMERATY „JEZDZCA i MYŚLIWEGO.”

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” wraz z dodatkiem „Kuryer Sportowy”:

W Warszawie: rocznie 9 rs., półrocznie 4 rs. 50 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: rocznie 11 rs., półrocznie 5 rs. 50 kop., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 50 kop.

Zagranicą: rocznie 12 rs. 50 k., półrocznie 6 rs. 25 k., miesięcznie w sezonie od 1 marca do 1 listopada 1 rs. 60 kop.

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy” (bez dodatków: „Kuryer Sportowy”):

W Warszawie: rocznie 5 rs., półrocznie 3 rs., kwartalnie 1 rs. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs. 50 kop., kwartalnie 1 rs. 75 kop., miesięcznie 60 kop.

Pojedynczy numer 30 kop.

Pojedynczy dodatek 10 kop.

Dodatki „Kuryer Sportowy” (bez dwutygodnika „Jeździec i Myśliwy.”)

W Warszawie: za sezon od 1 marca do 1 listopada 6 rs., miesięcznie 1 rs. 20 kop.

Z przesyłką pocztową: za sezon od 1 marca do 1 listopada 7 rs., miesięcznie 1 rs.

Zagranicą: za sezon od 1 marca do 1 listopada 8 rs. 50 k., miesięcznie 1 rs. 20 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Chmielna 44 w Warszawie. Telefonu Nr. 1304.

Treść: Przeobrażenia w jeździe konnej, p. St. Wotowskiego. — Stado Wola, p. I. M. Kocowskiego. — Z wędrowki po stadach, p. S. Wotowskiego. — Z angielskiego turfu i prasy, p. W. Węglińskiego. — Cyrkularze Gł. Z. St. P. — Rozmaitości. — Feljton: „Poeta w Dyany usługach,” p. Uziębłą. — Ogłoszenia.

Дозволено Ценаурою. — Варшава, 17 Марта 1904 года.

Druk Noskowskiego, Warecka № 15.

Redaktor i Wydawca Stanisław Wotowski.

WINIARNIA
SNIADANIA i KOLAČY
Ostrygi i Delikatesy
WIDOK róg Marszałkowskiej dawniej pod „Bachusem.” Telefonu Nr. 100.

„ERMITAŻ”

W STADZIE Wojciechów - Palikije

(Stacya poczty, telegraf. i drogi żel. Nadwiślańskiej—Nałęczów o 5 wiorst odległa) są na sprzedaż zdadne do rozplodu ogiery (potomstwo do obejrzenia na miejscu).

„KRAKOWIAK”

gniady pełnej krwi angiel. miary 4 w. urodz. 1894 r. w stadzie L. Grabowskiego. po KRAKUSIE synu Kisber-Oesce od Catherine d'Aragon (R. S. B. T. XI str. 112). Cena 1,200 rs.

„Lelum - Polelum”

gniady pełnej krwi angielskiej miary 4 1/2 w. ur. 1895 r. w stadzie Żalutynskiego, po Owenie synu Lectureure'a od Vivandière (R. S. B. T. XI str. 43). Cena 900 rs.

Sprzedam 1000 jaj KUR jedwabistych, (japońskich) czystej krwi po sprwadzonych kurach, są to najlepsze kury do wylęgiania i wychowywania bażantów. Cena za 12 sztuk 3 ruble. Bażantarnia Opaleń. O. Saenger, Jasna 14, Warszawa.

W DOBRACH ZATORY

są na sprzedaż
za przystępną cenę

1) ogier kary 8-let. 5 wersh. wzr. „**MISTAKE**” (T. XII str. 352) po Wasidas i Donette, dający bardzo dobre potomstwo. 3 warstwy młodzieży do obejrzenia.

2) ogier skaro-gniady pełnej krwi „**GIERMEK**” po St Germain i Frufru, urodzony w 1901 r., duży i silnej budowy, zdalny pod wierzch i do wyścigów.

W nagrodzonej na Wystawie Hygienicznej w Warszawie WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM. oraz w Paryżu na Wystawie Wszechświatowej ZŁOTYM i SREBRNYM MEDALEM.

Akcyjne Towarzystwo
Fabryki Mebli Głetych
wyłącznie z drzewa bukowego.

„Wojciechów”
Magazyn Krak.-Przedmieście Hotel Europejski Nr. 13.
Telefonu Nr. 533.